**Nr. 229.** We Lwowie Czwartek dnia 7. Października 1886. **Rok XIX.**

# DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Halicka liczba 46.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie [illegible]

Z przesyłką [illegible] państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 10 cnt.**

*Rękopisów Redakcja nie zwraca.*

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:** Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, H. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

**Reklamy w rubryce „Nadesłane" 35 ct. od wiersza.**

## Od wydawnictwa.

**Z nowym kwartałem zapraszamy szan. pp. prenumeratorów do odnowienia prenumeraty w celu uregulowania nakładu i uniknięcia reklamacyj.**

**Przedpłata na „Dziennik Polski" wynosi:**

Na prowincji z przesyłką pocztową:

| | | |
|---|---|---|
| rocznie | 24 złr. | — ct. |
| półrocznie | 12 „ | — „ |
| kwartalnie | 6 „ | — „ |
| miesięcznie | 2 „ | — „ |

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

| | | |
|---|---|---|
| rocznie | 18 złr. | — ct. |
| półrocznie | 9 „ | — „ |
| kwartalnie | 4 „ | 50 „ |
| miesięcznie | 1 „ | 50 „ |

Jako premie dla prenumeratorów naszych tak dawnych jak i nowych, ofiarujemy po porozumieniu się z księgarnią K. Altenberga. Dzieła **Krasickiego**, 3 tomy, **Kochanowskiego**, 2 tomy, **Trembeckiego**, 2 tomy i **Węgierskiego** tom 1, — razem więc 8 tomów w bardzo eleganckiem i starannem wydaniu, które kosztowały dawniej 7 złr., po cenie zniżonej 3 złr. 50 cent.

Lwów 6. października.

Z Wiednia otrzymujemy następującą korespondencję:

(R.) Sytuacja wyjaśniła się! — czytamy w każdej niemal szpalcie organów wszelkich odcieni od czasu pierwszego posiedzenia Izby poselskiej. „Przyjęcie ugody węgierskiej zapewnione!" — wołają z tryumfem pisma półurzędowe. „Prawica oddała się Rządowi na łaskę i niełaskę" — dodają złośliwie dzienniki opozycyjne. „Dowiadujemy się, że pomiędzy prawicą a Rządem przyszło do najzupełniejszego porozumienia i niczem niezamąconego zaufania" — piszą znów inne dzienniki. I nie ma już prawie człowieka, którvby nie wierzył, że tak jest istotnie.

Tymczasem rzeczywisty stan rzeczy bynajmniej nie odpowiada temu, co o nim mówią i piszą. Wolno wprawdzie każdemu wierzyć, że „sytuacja się wyjaśniła," ale każdy jednak zbłądzi, kto tylko będzie przypuszczać, że rzeczywiście przyszło do jakiegoś porozumienia pomiędzy prawicą a Rządem. Faktem jest bowiem, nie podlegającym żadnej wątpliwości, że pomiędzy Rządem a prawicą jako taką, nie zamieniono dotychczas oficjalnie ani jednego słowa, któreby uważać można za porozumienie, albo dążenie do porozumienia. Jedno, co zaszło dotychczas — i co w każdym razie uważać można za „wyjaśnienie się sytuacji" pod pewnym względem, to była wyrażona na pierwszem posiedzeniu komisyj parlamentarnych i przez przedstawicieli wszystkich Klubów uznana i poparta potrzeba jaknajściślejszego zwarcia szeregów i trzymania się wspólnych celów. O tem donosiliśmy już przed kilku dniami, wskazując na demonstracyjne znaczenie tej pierwszej narady „siedmnastówki" ponadto jednak nic donieść nie możemy. A już co się tyczy porozumienia Rządu z prawicą, to jeszcze raz musimy powtórzyć, że ani Rząd nie szukał tego porozumienia ani prawica nie miała sposobności odpowiedzieć mu tak „lub nie" ze swej strony.

Wszystkie zatem doniesienia w duchu powyższym, spoczywają jeno na źle upozorowanych przypuszczeniach i domysłach. Niech tylko który z przywódców Klubu rozmawia z którymkolwiek z ministrów, zaraz nazajutrz czytać można, że przywódcy prawicy porozumiewali się — a naturalnie i natychmiast porozumieli — z Rządem. I tym razem było podobnie. Po owem pierwszem posiedzeniu „siedmnastówki", był któryś z przewodniczących klubowych u hr. Taaffego. A że nazajutrz lewica wystąpiła z żądaniem zwołania pełnej komisji ugodowej, czego jej przewodniczący tej komisji ks. Czartoryski, po poprzedniem porozumieniu się z „siedmnastówką" odmówił, zwołując równocześnie podkomisję do załatwienia związku handlowo-cłowego z Węgrami — więc wysnuto z tego niezwłocznie wnioski, że powyższa odmowa dana lewicy, była skutkiem żądania Rządu, a zatem poprzedniego porozumienia się z Rządem, jakoteż, że w ogóle podjęcie prac ugodowych w komisjach jest dowodem porozumienia się z Rządem i oznaką, iż prawica ustępuje ze swoich żądań w ugodzie węgierskiej, jednem słowem, że oddała się Rządowi na łaskę i niełaskę.

Wszystko to oczywiście były przypuszczenia błędne. O ile znamy stosunki parlamentarne, to żaden przewodniczący komisji nie prosi Rządu o pozwolenie zwołania swojej komisji, a w tym razie z pewnością już tak nie było. Że prawica podejmuje prace ugodowe, to w tem nic dziwnego. Na to zwołano Parlament obecnie! Ale to nie przesądza bynajmniej o tem, czy prawica postawi jakie żądania, i czy Rząd je zechce uwzględnić. W tej mierze są sprawy niestety tak jeszcze niedojrzałe i tak nieprzygotowane, że nic przewidzieć niepodobna i pod tym względem sytuacja nie jest „wyjaśnioną," ale może więcej niż kiedykolwiek „zaciemnioną." Przynajmniej o Kole polskiem wiemy to bardzo dobrze, że jeszcze nie miało czasu zastanowić się nad żadną sprawą ugodową, oprócz chyba sprawy cłowo-naftowej, która biorąc rzecz ściśle, do ugody właściwie nie należy.

W takich stosunkach mówić cokolwiek o przyszłości spraw naszych, powiązanych z ugodą węgierską, byłoby — sądzimy — rzeczą nader bezpłodną. To jedno pewna, że ugoda musi przyjść do skutku, chociażby się to miało stać kosztem zupełnego przekształcenia się stosunków parlamentarnych. Już dzisiaj przecie straszą Czechów półurzędowcy, że ugoda i bez nich przyjść może do skutku! Wszystko na świecie bywa możliwe, a więc i ta ewentualność, że „Rząd austrjacki zawsze jeszcze stoi po nad stronnictwami"... Po lewej stronie Izby Klub niemiecko-austrjacki czeka tylko, kiedy go będą potrzebowali, ażeby się sprzedać dobrze. Być może, że nawet ma już pewną nadzieję, iż za cenę ugody węgierskiej otrzyma urzeczywistnienie swoich dążeń germanizacyjnych, znanych pod formą wniosków pp. Scharshmieda i Chlumetzky'ego o języku państwowym. Takie i tym podobne obawy i „strachy" naszych półurzędowców mogą być w danym razie także wyborną ilustracją do owego „porozumienia" Rządu z prawicą.

## Postępy pruskiej kolonizacji w W. ks. Poznańskiem.

Z bolem serca widzimy się zmuszeni położyć dziś taki nagłówek w tem miejscu i skonstatować, że dochodzące niemal codzień wieści hiobowe z Wielkopolski o przejściu jednego, drugiego i... dziesiątego majątku w ręce Prusaków nie pozwalają już powątpiewać, że demoniczny pomysł ks. Bismarka, rzucającego z kasy państwa niemieckiego 100 milionów na koszta karczunku żywiołu polskiego w Księstwie — zaczyna wydawać niestety aż zbyt obfite owoce...

Oto wykaz ziemskich majątków, które bodaj czy nie na wieki wyrwane zostały z rąk odwiecznych posiadaczy polskich.

Dobra Żołędowe, z folwarkami Jagodowo, Nekla, Dąbrowo i Zdroje, w powiecie Bydgoskim obejmujące ogółem 3985 hektarów, sprzedali hr. Mycielscy i Moszczeńscy za sumę 1,000.000 marek.

Dobra ryc. Wolniki i Paruszka, w pow. Poznańskim, sprzedali za sumę 228.000 marek hr. Łubieńscy.

Dobra Pawłowo, w pow. Poznańskim, sprzedał za sumę 850.000 marek, hr. Miączyński.

Dobra Sąchowo, w pow. Krobskim, sprzedał za sumę 350.000 marek, p. Neymann.

Dobra Niewierz, w pow. Brodnickim, obejmujące 2000 morgów, sprzedał p. Wybicki.

Dobra Żerniki, w pow. Wągrowieckim, obejmujące 1800 morgów sprzedała za 275.400 m. hr. z Sobierajskich Bułńska. Temi dniami znów kupiła komisja kolonizacyjna pierwszy majątek z rąk Polaka na ziemi chełmińskiej. Dobra Ryńsk w powiecie toruńskim, morgów blisko 1600, sprzedał tejże komisji hr. Józef Mielżyński z Iwna, syn śp. Macieja a bratanek Seweryna z Miłosławia, sprzedał zaś za 2,200.000 marek. Spisano już kontrakt w sądzie w Toruniu, uregulowano tytuł posesji, wypłaciwszy sprzedającemu 700.000 marek gotówką. Resztą obciążona jest hipoteka. Komisja kolonizacyjna osadziła zaraz na Ryńsku swego administratora, podobno jakiegoś Szlązaka *Habent sua fata libelli*— ale i wielkie majątki ziemskie mają je także, zwłaszcza u nas.

Ryńsk był przez kilkaset lat w ręku Wilkxyckich, z których ostatni miał za sobą Elżbietę z Działowskich z Wabcza pod Chełmnem, a z tej córkę jedynaczkę Franciszkę wydaną w małżeństwo hr. Sewerynowi Mielżyńskiemu na Miłosławiu. Małżeństwo było bezdzietne. Seweryn Mielżyński umarł pierwej od żony swojej, której po nim przypadł w spadku cały majątek; testament był bowiem między małżonkami na przeżycie.

W krótkim czasie po mężu umarła ś. p. Sewerynowa i to jeszcze za życia swej matki, dziś już także śp. Elżbiety z Działowskich Wilkxyckiej na Wabczu. Ta, chcąc zabezpieczyć dobra miłosławskie i ryńskie w myśl śp. Sewerynowstwa od przejścia w ręce niemieckie, zrzekła się przypadającego jej spadku na rzecz p. Józefa hr. Mielżyńskiego, jednego z największych właścicieli ziemskich w Wielkopolsce, mając to mocne przekonanie, że syn śp. Macieja najlepiej spełni myśl stryja swego i jej własne pragnienia co do przyszłości odziedziczonych w ten sposób majątków. Ale nawet i takie przezorne rachuby w dzisiejszych czasach zawodzą. W dziewięć lat po śmierci śp. Wilkxyckiej Ryńsk przeszedł bezpośrednio w ręce kolonizacji!

## II. Zjazd techników polskich we Lwowie.

Jako pismo polityczne nie możemy dawać wyczerpujących sprawozdań z obrad poszczególnych sekcyj, to też postaramy się przynajmniej w dokładnem streszczeniu przedstawić sprawy, które były przedmiotem obrad zjazdu.

Sekcja I., dla spraw ogólnych, wybrała przewodniczącym p. Niedziałkowskiego z Krakowa, jego zastępcą p. Kossutha z Żyrardowa, sekretarzem p. dr. Dziewińskiego, a zastępcą sekretarza p. Stwiertnię ze Lwowa.

Inżynier, p. Tuszyński ze Lwowa przedłożył sprawę utworzenia katedry technologji zastosowanej w lwowskiej szkole politechnicznej. Sekcja powzięła na wniosek p. Tuszyńskiego następującą uchwałę: „Instalowanie katedry dla przemysłu w ogóle a w szczególności zaprowadzenie katedry dla technologji zastosowanej na politechnice lwowskiej, uznaje się za rzecz pożądaną dla rozwoju przemysłu w Galicji". Tę uchwałę uzupełniono jeszcze drugą uchwałą powziętą na wniosek p. Poźniaka, a mianowicie wyraziła sekcja życzenie, ażeby lwowską Szkołę politechniczną uzupełniono stacjami doświadczalnemi, odnoszącemi się do tych działów przemysłu, które albo już istnieją w kraju, albo też mogą znaleźć zastosowanie.

Z zadowoleniem przyjęła sekcja do wiadomości oznajmienie dr. Wł. Zajączkowskiego, że krajowa Rada szkolna, w myśl uchwały Sejmu krajowego, postanowiła zaprowadzić naukę języka francuskiego, jako obowiązkowego, a języka angielskiego jako względnie obowiązkowego, w szkołach realnych.

W sprawie szkół przemysłowych przyjęła sekcja I. następujące wnioski p. Stwiertni: a) do ankiety obradującej nad sprawą przeistoczenia szkół wydziałowych na przemysłowe szkoły, należy powołać delegatów ze Szkoły politechnicznej, z krakowskiego Towarzystwa technicznego i z lwowskiego Towarzystwa politechnicznego, b) W komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego zasiadać powinni także technicy-pedagogowie.

W sprawie organizacji tutejszej Szkoły Politechnicznej powzięła sekcja I. na wniosek pp. Stwiertni i Frankego, następującą uchwałę: Zjazd techników uznaje w interesie rozwoju tutejszej Szkoły Politechnicznej za rzecz konieczną wydanie dla niej statutu organizacyjnego w drodze ustawodawczej.

Sekcja II. (architektoniczno-budownicza) wybrała przewodniczącym p. Janowskiego, architektę ze Lwowa, jego zastępcą p. Stryjeńskiego z Krakowa; sekretarzem p. Świątkowskiego ze Lwowa, a zastępcą p. Bauera ze Lwowa.

P. Wdowiszewski przedstawił rzecz o ochronie zabytków budownictwa i przemysłu artystycznego w naszym kraju, w której brali udział pp. Ramułt, Bisanz, Grosmann, Dzieślewski, Stryjeński i inni, doprowadziła do powzięcia następujących uchwał: a) Wystosować petycję do p. ministra oświaty, o jak najspieszniejsze zamianowanie konserwatorów dla Galicji zgodnie z projektem i wnioskami wypracowanemi przez Akademię umiejętności w Krakowie; b) w jak najkrótszym czasie wydać w języku polskim i ruskim zupełny zbiór norm i rozporządzeń rządowych tyczących się konserwatorstwa z potrzebnemi objaśnieniami przedmiotowemi; c) wezwać wszystkich techników, aby zechcieli nadesłać w miarę możności szkice i zdjęcia zabytków sztuki, na ręce zarządów swoich Towarzystw technicznych lub komisji centralnej w Wiedniu.

P. Kowalczuk miał w tej sekcji odczyt „o kościele w Bieczu." Dyskusja toczyła się nad sposobem zabezpieczenia tego pięknego pomnika architektury gotyckiej z roku 1326, od zupełnej ruiny, a zgromadzenie przychyliło się do sposobu zabezpieczenia sklepienia przez zrzucenie istniejącego dachu i zastąpienie go lżejszym dachem, poczem powzięła sekcja następujące uchwały: a) Uznając ważność kościoła farnego w Bieczu, jako zabytku z pierwszych czasów wprowadzenia gotyku do Polski, zjazd techników uprasza ck. komisję centralną, aby na restaurację tego pomnika wyrobiła u wysokiego Rządu odpowiednie fundusze; b) uprosić p. prof. Zacharjewicza o kopję rysunków kościoła w Bieczu; c) wystosować do gminy w Bieczu pismo pochwalne za zajęcie się konserwacją kościoła i oznajmić tej gminie, że technicy zebrani we Lwowie, a reprezentujący ogół techników polskich orzekli, iż gmach cały, jako zabytek sztuki polskiej, ma znakomitą wartość nietylko dla nas, ale jest cennym monumentem dla sztuki w ogóle; d) podziękować profesorowi Zacharjewiczowi za podjętą pracę w kierunku zachowania dzieł sztuki dla potomności.

Sekcja III. wybrała przewodniczącym p. Urbanowskiego z Poznania; jego zastępcą p. Just. Głowackiego z Krakowa, sekretarzem pana Kaczmarskiego z Krakowa a jego zastępcą p. Potworowskiego z Poznania.

P. Ibiański ze Lwowa miał wykład o „konstrukcji mostu własnego systemu z poglądem na zastosowanie tej konstrukcji w praktyce." Dyskusja nad tym przedmiotem fachowym, niekwalifikującym się do pisma politycznego, zajęła wiele czasu, przemawiali bowiem pp. Urbanowski, Kosiński, M. Thullie, Bieńkowski, Rychter, Kowalski i J. Jaegermann, który uczynił następujący wniosek: Sprawę rozpatrzenia systemu belek kratowych w materjale drzewnym systemu p. Ibiańskiego, przekazuje się zarządowi Towarzystwa politechnicznego, a sprawozdanie z oceny tej konstrukcji ma być przedstawione na następnym Zjeździe techników polskich.

Prof. p. M. Thullie miał wykład o „urządzeniu stacyj doświadczalnych dla materjałów krajowych" — a po przeprowadzonej dyskusji, w której brali udział pp. Syroczyński, Sporny, H. Strzelecki, i Kułakowski, przyjęła sekcja III. wniosek p. Thulliego, który opiewa: „Zjazd techników uznaje konieczną potrzebę urządzenia publicznej doświadczalni mechaniczno-technologicznej przy lwowskiej Szkole politechnicznej w celach naukowych i dla poparcia przemysłu krajowego."

Dr. Wł. Kretkowski miał wykład o „integrafie Brunona Abakanowicza". Prelegent wyłuszczył, na jakiej zasadzie przyrząd ten jest zbudowany i jakie są jego zastosowania. Szczegóły te są zawarte w dziele dra Abakanowicza, niedawno ogłoszonem p. t. *Les integraphes, la courbe intégrale et ses applications. Paris, Gautner-Villars 1886.* Dyskusji nad tym przedmiotem nie było.

Odczyt prof. Skibińskiego o przebudo-

---

8)

# Ze świata urzędniczego.

### Obrazki skreślone

przez

Adama E. Anlołowskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Myślisz, że prawda, iż naczelnikowej dziecko chore — mówiła na drugi dzień przy objedzie kanceliścina do męża. . Wymyśliła chorobę, byleby długo u nas nie siedzieć.

— Albo, proszę mamy, jej strój. — To impertynencja, lekceważenie, ubrać się na bal w tybetową suknię i rękawiczki o dwóch guzikach.

— Hm, moja duszko, naczelnikowa — to jej wolno — rzekł ojciec.

— Widziałaś też Helu, jakto adjunktowa od podatku pakowała łapczywie ciastka jedno za drugiem? — pytała matka.

— On, jeszcze lepszy; kompotu, wie mama, tego z morelami, nabrał pełny talerz, a pomadki z tortu do kieszeni chował.

— A pili jak szewcy; myślałam, że chociaż parę butelek zwróci się Mośkowi, gdzie tam? — ani jednej.

— Moje serce, któżby buteleczyny liczył? Wypili — no, niech im wyjdzie na zdrowie, pójdę ja do nich, to także za kołnierz nie wyleję.

— Jeżeli ci dadzą co więcej oprócz herbatki.

W taki sposób obrabiali kochani gospodarze swoich gości, nikogo nie pominąwszy... Jeden tylko pan August wyszedł bez zarzutu.

— Z taktem chłopiec, widać zaraz szlacheckie pochodzenie — mówiła pani.

Czy jednak szanowny czytelnik sądzi, że tylko goście byli obgadywani? Goście znowu w ten sam sposób krytykowali przyjęcie gospodarzów i całą zabawę.

— Wiesz, mężusiu, że warto czasem zajrzeć między tych ludzi—mówiła żona naczelnika do męża.—Człowiek się napatrzy, nasłucha, mógłby powieść układać.

— Musiało to wszystko poubierać się, jak na redutę? — pytała kuzyna.

— Wystarcza już powiedzieć, że sama gospodyni w ciężkiej materjalnej sukni zamiatała prochy powłóczystym trenem, którego nawet podnieść nie umiała.

— A córka?—gąsie głupiutkie?

— Przeciwnie, emancypowana, popisywała się nawet francuszczyzną.

— Proszę, proszę... a inne?

— Ależ powiadam ci, że trzebaby być chyba nieboszczykiem Lamem, aby to wszystko opisać i opowiedzieć.

— Żałuję cię bardzo, kuzyneczko, bardzo żałuję, że musiałaś się kręcić w tem towarzystwie.

— Cóż robić, moja droga. — Trzeba czasem i djabłu świeczkę zapalić...

Główny sąd w sprawie baliku odbywał się na wieczornem zebraniu u kasjerowej od podatków. — Według bowiem zwyczaju małomiasteczkowego, zbiera się po każdej prywatnej zabawie całe kobiece towarzystwo w jednym domu i tam to udzielają sobie wzajemnych spostrzeżeń. — Niczem ścisłość badań archeologów przy odkryciu nowego zabytku starożytności, niczem drobiazgowość, z jaką uczeni filolodzy rozpisują się o przecinku lub kropce w odach Horacego, w obec skrupulatności, z jaką członkowie takiego posiedzenia rozbierają wszelkie zalety i wady baliku. — Któż zresztą nie zna krytycznego zmysłu naszych pań i panienek.

— Jakże zdrowie kochanej pani? — pytała kasjerowa poczmistrzynię.

— Dzisiaj jeszcze czuję w sobie wczorajsze kotlety, twarde jak podeszwy, a masło, no, pewnie jeszcze zeszłomiesięczne.

— Mówiłam, kochanej pani, żeby nie jeść. — Wiem, wiem, były smażone na łoju — zkądby na tyle osób wzięli masła?

— Co takim ludziom rwać się do balów?!— mówiła aptekarzowa, córka właściciela niewielkiego folwarku.— Nie mają pojęcia ani o zastawie stołu, ani o usłudze, ani o ułożeniu menu— słowem, o niczem.

— Pewnie, kto widział np. torty obnosić przed kolacją.

— Dobra rachuba.— Torty zrobił cukiernik, więc jeszcze były jakie takie — chcieli więc niemi nasycić gości, aby nie mieli apetytu do złej kolacji.

— Ciekawam, po ile płacili wino? pewnie litr po sześćdziesiąt groszy.

— Jeszcze mię głowa z niego boli.

— Zawsze lepsze było od herbaty, którą musieli farbować, bo kolorkiem niby zachęcała do picia — ale smak... jak rumianku.

Długiego wymagałoby czasu powtórzenie całej dysputy najserdeczniejszych przyjaciółek, które znowu w domu, w kółku rodzinnem, krytykowały się wzajemnie.— I niechaj nikt nie myśli, że rozmowy te były wypływem złośliwości lub miały na celu chęć dokuczenia komukolwiek— wcale nie; stanowiły one niewinny temat do poufałej pogadanki, którą trudno prowadzić o sztuce i literaturze, zwłaszcza w towarzystwie, gdzie stopień inteligencji zasadza się często na modnym kapeluszu lub sukni zrobionej według przestarzałego żurnala.

Wszystkie te panie wiedziały zresztą, że żadne ze słów wypowiedzianych choćby w gronie rodziny nie przejdzie bez echa. — Wiedziały, że w ciągu dwudziestu czterech godzin wszystkie rozmowy staną się własnością całego towarzystwa powiatowego — dzięki chodzącym boso telefonom.

Niekiedy posypią się wymówki i przycinki — ale tłómaczenie znajdzie się w znanej bajkomanji sług, owych płatnych nieprzyjaciół i najsprytniejszych szpiegów.

Dlatego też i w miasteczku R.... w parę dni po baliku u Kaszubów panowała już jaknajlepsza harmonja w kółku *minorum gentium* — wszelkie obmowy i krytyki poszły do kosza zapomnień.

Państwo **Kaszubowie** dopięli celu, jakiego oczekiwali po kosztownym wieczorku. — Kanceliście wydającemu bale i przyjmującemu u siebie nawet panią naczelnikową, kłaniano się jeszcze niżej, niż przedtem, kanceliścina uważała się za gwiazdę niższego kółka. — Nie żałowano ani zdziesiątkowanego inwentarza ptasiego, ani potłuczonych kieliszków i wypitego wina — bo Helenka została narzeczoną. — Pan August oświadczył się w tydzień po balu, i został przyjęty.

II.

*„Na pierwszego."*

Kalendarz wskazywał pierwszego września, pierwszego, ów dzień ponętny dla wszystkich, którzy pobierają pensje, a ponętniejszy jeszcze i niecierpliwie wyczekiwany przez wszystkich chałatowych i surdutowych wierzycieli.

Czuć w kieszeni pugilares dobrze nabity świeżutkimi banknotami, to prawdziwa rozkosz, a spodziewać się odbioru długów — to nadzieja, która rzadziej zawodzi, niż wierność bułgarskich junkrów.

Z bramy pojezuickiego budynku przy kościele św. Piotra i Pawła w Krakowie, wychodziły co raz to nowe postacie, otyłe, pękate, rumiane, to chude, wysokie, pożółkłe—skromnie, to wykwintnie ubrane, ale wszystkie z jednym wyrazem zadowolenia na twarzy. Każdy szumnie puszczał z ust kłęby dymu cygarowego, wszyscy prowadzili ożywione rozmowy; — no, bo proszę, jakżeż nie patrzeć na świat z góry i nie być wesołym na pierwszego? — W różowych też humorkach szli sobie poważnym krokiem pan Kubański i pan Łapowski, kanceliści recte oficjałowie wysokiego ck. Sądu.— Rozprawiali to o pożałowania godnej nieświadomości urzędników konceptowych w zakresie manipulacji sądowej, to o zajściach na Wschodzie, bo trzeba wiedzieć, że prawie wszyscy urzędnicy X. klasy są zagorzalszymi politykami, aniżeli mężowie stanu.

— No, panie kolego, na śniadanko — rzekł Kubański, zatrzymując się przed sklepem Kosza, owym przystankiem wielkiej części urzędniczego świata w drodze do domowego objadku.

— Dziękuję, serdecznie dziękuję — wymawiał się Łapowski.

— No, na jednego — tak, na stojączki. Przecież to pierwszego, do licha!

— Kiedy bo objad....

— Ale i objad będzie na czas, zaostrzy sobie kolega apetyt, chodźcie, chodźcie panie kolego.

Pan kolega dał się ubłagać i weszli obaj do sklepu. W pierwszej izbie roiło się od różnych wąsatych i bezwąsych amatorów „jednego", nasi więc goście poszli do bocznego pokoiku. I tutaj kilkanaście osób ruszało wąsami i brodami — ale i dla nowoprzybyłych znalazły się miejsca.

— Dwa koniaczki! — zawołał Kubański na chłopca sklepowego.—Tylko prędko, malcze; siadaj kolego—stać, czy siedzieć, za jedne pieniądze.

Usiedli i czekali na ów koniak, który był tem potrzebniejszy, ile że widok zajadających i zapijających drażnił niemiłosiernie nerwy podniebienia.

Pan Kubański, człowiek niby jeszcze młody o starannie zasłoniętej łysinie, która przecież gdzieniegdzie wyszczerzała białe ząbki, niby stara zalotnica, o okrągłem i rumianem obliczu i okrąglejszym jeszcze brzuszku, na którym połyskiwał złoty czy złocony łańcuszek — wyglądał wcale imponująco.

Łapowski, starszy wiekiem, w okularach na mięsistym nosie, przygarbiony i pokaszlujący, zdradzał na pierwszy rzut oka urzędnika niższej kategorji.

— A czegoż tyle marudzi z owym koniakiem? — rzekł Kubański, bębniąc niecierpliwie po marmurowym stoliczku pulchną ręką, na której błyszczał sygnet z koroną, ale bez herbu.— No, raz przecie! — rzekł do chłopca wnoszącego butelkę i kieliszki. — Nasze kawalerskie mówił, trącając się kieliszkiem z kolegą, chociaż obaj dawno już używali słodyczy małżeńskiego stanu.

— Paradny, wyśmienity — dodał mlaskając językiem i oglądając etykietę na flaszce.

— No, bis repetita placet — rzekł Łapowski z uśmiechem, nalewając kieliszki.

— Od przybytku głowa nie boli — odparł Kubański — i znowu dwa koniaki znikły w urzędniczych gardziołkach. Słuchajno! — zawołał na kręcącego się po pokoju chłopca — możebyśmy dostali jaką przekąskę?

— Co pan każe?

— Hm..., dajno kilka płateczków szynki ze szwajcarskim serem.

— Za ile, proszę pana?

— No, za ile?... tak, aby na dwóch wystarczyło. Czekajno... i buteleczkę... jakie pan kolega pije?

— Wszystko jedno, omne vinum bonum.

— Daj zieleniaka — pal kaci!

Podano wino i przekąskę. Popijano uderzając się kieliszkami po koleżańsku, twarze ożywiały, oczy nabierały połysku, humorek rósł, rozmowa stawała się coraz żywszą.

Pan Kubański pobrzękiwał pieniądzmi w kieszeni, pan Łapowski zakreślał szerokie plany przyszłej polityki europejskiej — i czas upływał wesoło a szybko. Wreszcie zawołano do zapłaty. Kubański rzucił na stół z szykiem prawdziwego gentlemana dwa banknoty reńskowe i otrzymał resztę na niewinnie złożonej karteczce. Łapowski zaledwie wyszperał w starym pugilaresie dwa szóstaki za koniak.

— Dobrze, dobrze, powiedz panu, że załatwię interes — rzekł Kubański do chłopca, który, zdaje się, oczekiwał zrealizowania owej kartki.

— Załatwiasz go już od pół roku — mruknął chłopiec, zabierając naczynie ze stołu.

— Uuf, a toż pół do drugiej! — zawołał Łapowski, spoglądając na zegarek, gdy wyszli ze sklepu. Dopiero dostanę nosa.

— Oho! a toby było ładnie! — żebym harował jak koń i jeszcze w jeden pierwszy nie mógł się zabawić — odrzekł Kubański.

— To prawda, ale zawsze dzieci, żona... objad u nas zaraz po dwunastej.

— Mogą poczekać.

Na rynku panowie koledzy, uścisnąwszy się serdecznie, rozeszli się: jeden w prawo, drugi w lewo.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

waniach galicyjskiej kolei państwowej odłożono do następnego posiedzenia.

Sekcja IV. wybrała przewodniczącym p. Kossuta z Żyrardowa; jego zastępcą p. Frankiewicza z Poznania; sekretarzem p. Zając-kowskiego z Krakowa a zastępcą sekretarza p. Fidlera ze Lwowa.

Przedmiotem obrad tej sekcji było sprawozdanie p. Darowskiego z czynności komisji słownikowej.

Dyskusje były wielce ożywione; przemawiali pp. Strzelecki, Samborski, Kępiński, dr. Franke, Chowaniec, Dzieślewski, Mikrut i Tuszyński. P. Darowski przedłożył imieniem komisji słownikowej lwowskiego Towarzystwa politechnicznego następujące wnioski: a) Zjazd poleca zawiązanie jeszcze w rb. komisyj słownikowych prócz istniejącej już lwowskiej: w Warszawie redakcjom tamtejszych czasopism technicznych; w Krakowie Towarzystwu technicznemu; w Poznaniu technikom obecnym na II zjeździe we Lwowie; b) zjazd wyraża życzenie, aby komisje te działały w porozumieniu wzajemnem, celem jak największego skupienia i podziału pracy nad wydawaniem szczegółowych słowników technicznych, według programu ułożonego przez lwowską komisję słownikową, a temsamem popierania pożądanej jednolitości słownictwa technicznego polskiego; c) Przed ogłoszeniem drukiem wyrazów technicznych należy porozumieć się z krakowską Akademją Umiejętności lub z wskazanemi przez nią członkami; d) po wydaniu słowników szczegółowych należy przystąpić do ułożenia słownika technicznego powszechnego.

P. Franke postawił następujące wnioski: Zjazd porucza Towarzystwom technicznym w Krakowie i Lwowie zajęcie się wydaniem specjalnych słowników technicznych, a następnie ogólnego słownika technicznego. W tej pracy mają rzeczone Towarzystwa korzystać ze wszystkich materjałów uzbieranych, bądź przez Towarzystwa, bądź też przez osoby prywatne. b) Zjazd uprasza krakowską Akademję Umiejętności, ażeby wydawnictwu słowników zechciała udzielić moralnego poparcia.

Z powodu spóźnionej pory przerwał p. przewodniczący dalszą dyskusję i wyraził przekonanie, że najwłaściwiej byłoby oddać ster wydawnictwa słowników Towarzystwu politechnicznemu we Lwowie. (Oklaski.) Następne posiedzenie tej sekcji odbyło się dziś rano.

* * *

W wczorajszej wycieczce do Podhorzec wzięło udział około 40 techników. Część warszawskich gości pozostała we Lwowie i zwidziła cmentarz Łyczakowski.

W piątek udaje się znaczna część uczestników do Słobody Rungurskiej a ztamtąd do Czerniowiec, głównie celem obejrzenia na wystawie przemysłu domowego Bukowiny.

## Rada państwa.

**Wiedeń** 5. października. (*Telegr. Dz. Pol.*) (Z Izby deputowanych). Klub niemiecko-austrjacki przedłożył trzy projekta do ustaw o urządzeniu Izb robotników; z wyjątkiem Dalmacji ma być w każdym okręgu Izby handlowej urządzona Izba robotników z podobnemi funkcjami i socjalnym samorządem, jak Izby handlowe. W ten sposób utworzyć się mającym Izbom robotników, w liczbie 26. ma być udzielonych do powierzenia dziewięć mandatów poselskich do Rady państwa.

Podczas pierwszego czytania przedłożenia w sprawie pokrycia większych potrzeb kolei państwowych zgłosił się do słowa d-p. Schaup.

Przewodniczący oświadczył, iż gdyby ktoś miał w tym przedmiocie przemawiać, w takim razie przedmiot ten umieści na porządku dziennym przyszłego posiedzenia, ponieważ minister Skarbu, który skutkiem konferencji ministrów nie mógł przybyć na dzisiejsze posiedzenie, chce wziąć udział w dyskusji. Skutkiem tego przedmiot ten usunięto z dzisiejszego porządku dziennego.

Po wyborach uzupełniających do różnych komisyj toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad postępowaniem egzekucyjnem.

* * *

Podkomitet komisji ugodowej dla podatku od cukru odbył d. 4. bm. pod przewodnictwem wiceprezydenta Plenera pierwsze posiedzenie po ferjach. Ze strony Rządu obecni byli: minister Dunajewski, radcy sekcyjni Baumgartner i Pokorny i radca ministerjalny Chiari.

Przewodniczący zapytuje posła Mengera, czy uważa dostarczone przez Rząd daty o dochodach podatku od cukru w innych krajach za dostateczne i proponuje zarazem natychmiastowe rozpoczęcie rozprawy ogólnej.

P. Salaszek oświadcza, że Czesi są w zasadzie za projektem.

P. Menger zaznacza, że daty dostarczone nie dają wyczerpującego obrazu stosunków w innych państwach.

Radca sekcyjny Baumgartner odpowiada na to, że Rząd nie był w możności lepszych dat dostarczyć.

Przyjęto wniosek Smarzewskiego, wydrukowania wszystkich pozycyj nadeszłych w tej sprawie. Na tem zakończono rozprawę ogólną i wybrano p. Meznika sprawozdawcą.

*Presse* pisze: Na posiedzeniu konferencji cłowej d. 4. bm. obradowano nad cłem od nafty. Uchwalono zwołać ekspertyzę i sformułowano pytania, które mają być przedłożone. Od rezultatów tej ekspertyzy zależeć będzie dalsze postępowanie w sprawie naftowej.

Prof. dr. Bronisław Radziszewski został powołany przez Ministerstwo do Wiednia, jako rzeczoznawca w sprawie naftowej, na konferencję cłową.

Do *Budap. Corr.* donoszą z Wiednia: Sekretarz stanu Matlekowicz, dyrektor urzędu celnego Turoczy i prof. Liebermann, jako rzeczoznawca, przybyli w dniu 4 bm. do Wiednia i wzięli udział w przedpołudniowem posiedzeniu austro-węgierskiej konferencji cłowej. Matlekowicz był przewodniczącym. Ze strony austrjackiej byli obecni na posiedzeniu: szef sekcji Baumgartner i radca ministerjalny Kalchberg. Ponieważ nie zostało osiągnięte porozumienie co do cła od nafty surowej, przeto obrady trwać będą w dalszym ciągu w dniu 5 b. m.

Austro-węgierska konferencja cłowa postanowiła zaprosić p. Szczepanowskiego na eksperta do sprawy naftowej.

# KRONIKA.

*Lwów dnia 6. października.*

**Wiadomości z dworu.** W sferach dworskich opowiadają — jak to donoszą z Wiednia — że znowu kojarzy się jedno małżeństwo pomiędzy członkami austrjackiego a saskiego domu panującego. Mianowicie arc. Małgorzata, najstarsza córka arc. Karola Ludwika, a siostra świeżo ożenionego arc. Ottona, poślubić ma ks. Fryderyka Augusta saskiego, brata ks. Marji Józefy. Arcyksiężniczka liczy obecnie 17 lat, a przyszły jej mąż 22 lat, to też wesele odbyć się ma dopiero w przyszłym roku.

**Wiadomości osobiste.** P. Felicjan Faleński, znany poeta i nowelista, w powrocie z zagranicy zatrzymał się w Krakowie. — Tłumaczem sądowym dla języka hebrajskiego uchwałą krak. Sądu krajowego wyższego, mianowany został p. Manasses Metakman. — W Tarnowie otworzył kancelarję adwokacką dr. Mieczysław Junosza Gałecki. — Dr. Feliks Hönigsmann, adwokat w Wiedniu, mianowany został tłumaczem sądowym dla języka polskiego.

**Nekrologja.** Franciszek Kirschner, obywatel miasta Lwowa, zmarł licząc lat 60 życia. — Zofja hr. Sierakowska, siostra jenerała Sierakowskiego, zmarła dnia 14. września we wsi Kuryłówce w gubernji podolskiej, przeżywszy lat 120. Nieboszczka do ostatniej chwili zachowała wyborną pamięć, opowiadając o czasach Księstwa Warszawskiego, za którego mieszkała w Warszawie.

**Kalendarz.** Czwartek (7.): Justyny P. — Rosławy. Wschód słońca o godz. 6. min. 15, zachód o godz. 5. min. 20.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować: na zające, borsuki, kozły i jelenie, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

**Na pomnik dla ś. p. Jana Lama** nadesłał do naszej Administracji pan J. Szaflarski 2 złr. — razem z poprzedniemi 184 złr. 95 cnt.

**Z życia towarzyskiego.** Srebrne wesele obchodzili dnia 1. bm. hr. Jan i z hr. Fredrów Zofja Szeptyccy w Przyłbicach. Wzruszający to był widok, gdy dziedzic wraz z synami w gronie włościan zasiadłszy, sam im szklanice winem napełniał, a to zbliżenie się dziedzica do włościan swych nie mogło być wyjątkowe, na ten dzień jedynie zastósowane, bo taki swobodny, a pełen szacunku stosunek wzajemny, jakiegośmy w piątek byli świadkami, nie da się naraz sztucznie wywołać — na to potrzeba ciągłej, przez lata całe praktykowanej łączności. Uroczystość zakończyła się ucztą, wśród której odczytano liczne telegramy, w ciągu dnia nadeszłe. Prócz jubilata i synów, było także w strojach polskich kilku z gości. (*Czas*)

**Z Uniwersytetu.** Uroczyste otwarcie roku szkolnego w Uniwersytecie tutejszym, odbędzie się w sobotę dnia 9go b. m. o godzinie 10tej z rana w auli Uniwersytetu. Po wstępnem przemówieniu rektora, będzie miał wykład inauguracyjny prof. dr. A. Janowicz.

Wstęp dla publiczności wolny.

Osobnych zaproszeń nie będzie.

Uroczystość poprzedzoną będzie solennem nabożeństwem w kościele św. Mikołaja, które rozpocznie się o godz. 9.

**Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy nieodżałowanego Marcelego Madeyskiego odprawił dziś o godz. 10. rano w kościele katedralnym ks. kanonik Mazurak. W presbyterjum, obitem kirem, ustawiony był wspaniały katafalk, ubrany egzotycznemi kwiatami i oświetlony tysiącem świateł. Na nabożeństwie była obecna Rada miejska z prezydentem p. Dąbrowskim na czele, adwokaci, urzędnicy sądowi i bardzo liczna publiczność. Przy bocznych ołtarzach odprawione zostały również ciche nabożeństwa. Chór mięszany gal. Towarzystwa muzycznego odśpiewał przy akompaniamencie organów *Requiem* Cherubiniego (c moll), jedno z największych arcydzieł na polu muzyki kościelnej, a mianowicie „Kyrie", „Graduale", „Pie Jesu", „Agnus" i „Sanctus". Są to prawdziwe perły, które nie ustępują najsławniejszym dziełom kompozytorów włoskich z XVI i XVII stulecia. *Requiem* to z towarzyszeniem orkiestry sprawia czarujące wrażenie, szczególnie „Dies irae", którą to część opuszczono, i „Agnus Dei". W tej ostatniej części podnosi orkiestra w nadzwyczajny sposób efekt muzykalny, mimo że Cherubini traktował ją pod względem instrumentacji z wielką prostotą. Ze względu jednak, że dyrektor Towarzystwa muzycznego p. Mikuli, pod którego batutą *Requiem* zostało wykonane, uproszony został dopiero przedwczoraj do objęcia części muzykalnej nabożeństwa żałobnego, nie można było nawet myśleć o orkiestrze. Mimo to jednak usłyszeliśmy przecież raz muzykę klasyczną, wykonaną z precyzją, przypominającą nam owe świetne czasy, kiedy nasze Towarzystwo muzyczne wykonywało wielkie dzieła muzyczne pod kierownictwem p. Mikulego. Byłoby bardzo do życzenia, abyśmy p. Mikulego częściej widywali przy pulcie dyrygenta. Przy tej sposobności notujemy, że był to pierwszy występ nowo zorganizowanego chóru męzkiego Towarzystwa muzycznego, który składa się z najlepszych sił stolicy i liczy obecnie 44 członków. Wykonanie dzisiejszego *Requiem* Cherubiniego po jednej tylko próbie przynosi chórowi temu, równie jak i chórowi damskiemu prawdziwą chlubę.

**Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Łubanieckiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Klebanówce; Jana Bilińskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Rosochaczu; i Apolonję Litwinównę rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Romanowem Siole.

P. Józef Narajewski, kandydat notarjalny, mianowany został przez Sąd obwodowy w Tarnopolu substytutem notarjusza w Kopeczyńcach.

**Odszczególnienie.** Cesarz nadał p. Karolowi Willaume, radcy Sądu krajowego, przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku, tytuł i charakter radcy wyż. Sądu kraj.

(*m*) **Odgadywacz myśli.** Nie da się zaprzeczyć, że odgadywanie myśli, w czasie gdy ludzie bardzo mało „trudnią się" myśleniem jest trudnem zadaniem, któremu niekażdy choćby „dotychczas niezrównany antyspirytysta i znawca obcych „myśli", (tak brzmi afisz p. Ignaty'ego Grudzky'ego) podołać może. Pan Grudzky, jak nam mówiono, Rosjanin, produkował się wczoraj w sali Towarzystwa „Frohsinu" w obec szczupłego grona widzów, niestety jednak nie zyskał tego uznania, jakiem cieszył się niedawno w mieście naszem prof. Roberth.

Produkcje wczorajsze (wyłącznie odgadywanie myśli) wskazują, że p. G. est dopiero początkującym „odgadywaczem" i brak mu odpowiedniej rutyny i zręczności, to też produkcje jego są nader nużące i robią wrażenie, jakoby wykonane były przez dyletanta.

**Sprawozdanie lwowskiej Komisji** Towarzystwa Opieki weteranów polskich, za miesiąc wrzesień bież. r.:

Datki nadesłali: Obywatel z Królestwa połowa datku 1.000 franków, przez Komitet krakowski 2 złr. 50 cnt., Jan Czerszyk rocznie 10, urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za wrzesień i październik 10·50, przez *Gazetę Narodową* 18·50, przez delegata Wiktora Wiśniewskiego połowa dochodu z przedstawienia p. Kicińskiego w Sokalu 29·75, datek 5, — razem 34 złr. 75 cnt., Edgard Paszkowski 5, Juljusz W. 2 — ogółem wpłynęło 330 złr. 75 cnt.

W miesiącu wrześniu rozdano 36 weteranom zapomogi stałe w kwocie 309 złr., zaś trzem weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 20 złr.

*Dr. Bernard Goldman,*
skarbnik.

**Stosunki prasowe Krakowa a Lwowa.** Mowę relacyjną posła Lewakowskiego, wydrukowała w całej osnowie *Nowa Reforma* w Krakowie. Dr. Lewakowski kazał we Lwowie sporządzić przedruk. Wczoraj jednak Prokuratorja lwowska skonfiskowała ten przedruk.

**Petardę podrzucono w Tarnowie** na placu katedralnym w piątek. Detonacja była tak silną, iż zdawało się, że dom runął. Sprawcy nie wykryto.

**Piękna uroczystość kościelna** odbyła się w kościele farnym w Tuchowie w niedzielę, święto Matki Boskiej Różańcowej. Na przedstawienie Najprzew. biskupa tarnowskiego, Ojciec św. odznaczył ks. kanonika Jana Rybarskiego, proboszcza tuchowskiego, przyznając mu prawo używania infuły i insygniów biskupich podczas celebry. Na uroczystość wręczenia insygniów i pierwszą celebrę w infule, przybył do Tuchowa ks. biskup Łobos i liczne zebranie duchowieństwa i okolicznego obywatelstwa.

**Nowe urzędy pocztowe i telegraficzne.** W Kołaczycach, Miżyńcu, Czudcu i Strzyżowie otwartą została stacja telegrafu, połączona z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną.

**Sprostowanie.** Imieniem Komitetu, prosi nas dr. Filip Zuker o zaznaczenie, że w wykazie datków na rzecz pogorzelców miast Stryja i Liska, zaszła ta omyłka, iż przy pozycji odnoszącej się do p. Maksymiljana Thumina, Wrocław jako jego miejsce pobytu został podany. Otóż p. Zucker prostuje rzeczoną notatkę w ten sposób, iż p. Maksymiljan Thumin ze Lwowa, ofiarował na rzecz pogorzelców Stryja 20 złr., a na rzecz pogorzelców Liska 10 złr.

**Wypadek na kolei państwowej.** W sobotę około 3. godziny rano, znaleziony został na torze kolei państwowej w Suchy bez życia tamtejszy konduktor Wilhelm Reinold. Koła pociągu przecięły go na dwoje. Przyczyna śmierci niewiadoma; śledztwo sądowe jest w toku. Nieszczęśliwy pozostawił młodą wdowę sierotą z czworgiem małoletnich dzieci, z których najstarsze rok 6., a najmłodsze 5. dzień liczy. Reinold był przez przełożonych i kolegów nader lubiany i poważany, należał do najzdolniejszych konduktorów, a tak w służbie, jak i prywatnem życiu służył innym za wzór.

**Wykaz inspekcji Dyrekcji policji** z 6. października. Skradziono garnitur męski czarny, drugi ciemny, także sukienny, srebrny zegarek półkryty ankier, ze srebrnym grubym łańcuszkiem z kółkiem do zapinania, złoty pierścionek z zielonym kamykiem, wewnątrz znaczony „M. M. 13/6 86.", harmonję, czarny filcowy kapelusz, 5 koszul, dwie pary kalesonów, 2 kaftaniki barchanowe rzeźnickie, kołnierzyki itp., wraz z kuferkiem, szarem płótnem obciągniętym. — Wydra ułaskawiona uciekła wczoraj z zabudowania parafialnego przy kościele P. Marji Śnieżnej; kto takową przytrzyma i tamże odda, otrzyma nagrodę. — Złożono w policji ciemno-bronzowy parasol wełniany, zapomniany przez kogoś przy kasie na głównym dworcu kolei Karola Ludwika.

---

**Kraków** 5. października. Prof. dr. Smolka wyjechał dziś do Rzymu w towarzystwie jednego z uczestników wyprawy naukowej dra Józefa Kallenbacha. W kilka dni później wyruszy reszta uczestników, mianowicie pp.: Józef Korzeniowski, Stanisław Krzyżanowski, Witold Rubczyński i Stanisław Windakiewicz.

Drugi bataljon 57. pułku piechoty odszedł dziś z Krakowa do Bosnji. W najbliższych dniach odejdzie ztąd także do Bosnji bataljon 56. pułku. Z Bosnji zaś wróci bataljon 2. 13go pułku i bataljon 20. pułku.

Liczne grono cyklistów w naszem mieście postanowiło założyć klub; — projekta statutu przesłano już Namiestnictwu do zatwierdzenia. Celem klubu będzie ułatwienie członkom nauki jazdy na bicyklach, urządzenie areny, która będzie obejmować przestrzeń około 1 kilometra w obwodzie; wreszcie klub będzie miał własne welocypedy, które służyć będą do użytku członków. Używający tego sportu wyćwiczyli się już znakomicie, a dowodem tego są wycieczki, podejmowane do Bochni, Wadowic, Myślenic i Nowego Targu. Wczoraj zebrało się 11 cyklistów przy moście Zwierzynieckim celem wspólnej wycieczki do Liszek, — mimo dość silnego wiatru odbyto drogę dwumilową w ciągu 3 kwadransy.

**Przemyśl** 2. października. Przed kilkoma dniami odbyła się tu uroczystość, ze względu na klasę mieszczańską nader ważna. Położono kamień węgielny pod gmach Kasy zaliczkowej rzemieślników i rolników, który kosztem funduszu wdów i sierot, z tą kasą połączonego, ma być wybudowany.

**Złoczów** 5. października. W sobotę dnia 9. bm. odbędzie się staraniem Towarzystwa „Rodzina" wykład dra Anatola Lewickiego, profesora Uniwersytetu w Krakowie, na dochód złoczowskiego oddziału „Rodziny". Dr. Lewicki mówić będzie „O pięciowiekowej rocznicy". Wykład odbędzie się w sali teatru amatorskiego, o godzinie 6. wieczorem.

**Wiedeń** 4. października. W nowym gmachu parlamentu na „Franzensring" huczało i trzeszczało ubiegłej nocy w sposób wielce podejrzany. Mianowicie belki sufitowe nad wspaniałą salą budżetową załamały się, nie niszcząc na szczęście prześlicznego plafondu tej sali. Przybyła skutkiem tego hałasu straż ogniowa skonstatowała, że wspomniane belki strupieszały zupełnie, i nie mogąc unieść ciężaru, załamały się w kilku miejscach. Komisja budżetowa musiała z tego powodu obradować dziś w innej sali.

**Paryż** 1. października. Dnia 23. z. m. odbyło się uroczyste rozdanie nagród w Athis (Seine et Oise), małej miejscowości, pod Juvisy, gdzie kilkunastu małych chłopczyków z Zakładu św. Kazimierza uczęszcza do Szkoły Braci (de la doctrine Chretienne) Nagrody otrzymali: Adolf Nowosielski, Michał Nowosielski, Robert Baynard, Jan Markiewicz, Władysław Brzeski, Alfons Kobyliński, Bolesław Kowalski, Stanisław Niezgoda, Maksymiljan Kościakiewicz, Karol Moczarski, Jerzy Rużycki, Tomasz Szczepanek, Eugenjusz Tedwen, Karol Strebejko, Władysław Konrad, Alfred Sytta.

**Ks. Aleksander o Bułgarji.** Pisma londyńskie donoszą, że trzy pierwszorzędne firmy nakładowe zgłosić się miały do księcia Aleksandra z propozycją, czyby nie zechciał spisać i do druku oddać historji swego pobytu na bułgarskim tronie. Zwłaszcza jedna z tych ofiert ma być nadzwyczaj ponętną i zdaje się — jak dodają dzienniki angielskie — ks. Aleksander zgodzi się na nią.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Wiadomości osobiste.** P. Teresa Arkel, wystąpi — jak donosi *Pester Lloyd* — w d. 9. bm. w roli Walentyny w „Hugenotach," a 12. bm. prawdopodobnie jako Selika w „Afrykance" na scenie królewskiej opery w Buda-Peszcie. — Pani M. Sembrich-Kochańska wystąpiła w sobotę w Baden-Baden w koncercie, na którym byli obecni cesarz. w. książę i w. księżna badeńscy, w. książę sasko-wejmarski i w. książę Michał z żoną.

**Z teatru.** W poniedziałek d. 11. bm. urządzają artyści sceny tutejszej przedstawienie na dochód p. Aleksandra Podwyszyńskiego, dawnego artysty i reżysera teatru lwowskiego, złożonego obecnie ciężką niemocą. W skład nader urozmaiconego programu wejdą komedyjki: „Było to pod Wagram," „Grzeszki babuni" (z panią Zimajer), tudzież niegrana dotychczas krotochwila: „Nr. 36 i 37." Nadto odśpiewa amatorka panna B. arję z „Żydówki," zaś pp. Woleński i Żelazowski wystąpią we fragmentach z „Fedory" i ze „Zbójców." Bliższe szczegóły obfitego programu podamy później. Nie wątpimy, że publiczność nasza pamiętna na zasługi położone przez p. Podwyszyńskiego około sceny tutejszej, zbierze się w tym dniu nader licznie w teatrze.

**Repertuar teatralny.** Dziś we środę: „Wicek i Wacek."

Jutro we czwartek: „Trzpiot" (występ pani Adolfiny Zimajer).

**Wspaniałego dzieła** „Monarchia austro-węgierska w słowie i obrazie", ukazał się zeszyt 21 ogólnego wydawnictwa, a dziewiąty tomu „Wiedeń i Dolna Austrja". Zeszyt ten zawiera artykuły: „Malarstwo i plastyka w Wiedniu (wiek XIX)" przez Karola Lützowa; „Wiedeński przemysł artystyczny" przez Jakóba Falke; oraz zbiorowy artykuł p. t. „Życie ekonomiczne w Wiedniu" przez F. K. Neumann-Spallarta, ze współudziałem F. W. Exnera, Rudolfa Grimburga, W. Heckego i E. Saxa. Wybornie wykonane illustracje przedstawiają najwybitniejsze pomniki wiedeńskie, w bieżącem stuleciu wzniesione, zabytki starej porcelany wiedeńskiej, artystyczne wyroby żelaza i bronzu itp.

**„Marffa"** — opera w 4 aktach, kompozycji Jana Hagera, przedstawioną była onegdaj po raz pierwszy w wiedeńskiej operze nadwornej, i jak to konstatują niemal wszystkie sprawozdania pism wiedeńskich, zrobiła zupełne fiasco. Tłem libreta jest rokosz chłopski w czasach pańszczyźnianych w Rosji, wśród której rozgrywa się nieszczęśliwa miłość pani do swojego poddanego. — Lecz librecista przeprowadził rzecz swoją nader chaotycznie i połowicznie, a kompozytor znów dał do tego muzykę równie pogmatwaną i równie w całości niewykończoną. Pomijając brak wszelkiego motywu przewodniego, co ostatecznie możnaby policzyć kompozytorowi nawet na rachunek oryginalności i pewnej samodzielności, nie posiada on ani chęci, ani dość siły, aby zrezygnować z efektów banalnych, a natomiast czerpać z bogatego źródła tradycyj klasycznych. Zresztą posiada „Marffa" kilka szczegółów nadzwyczaj wdzięcznych, które robią wrażenie oaz upragnionych wśród skwarnej pustyni. — Tak mniej więcej opiewa *gros* wiedeńskich sprawozdań o „Marffie".

## Z izby sądowej.

**Rzeszów** 5. października.
(*Notarjusz przed Sądem*).
(Dokończenie).

Poborca ck. Urzędu podatkowego, Koniuszecki, przesłuchany jako świadek i prywatna strona interesowana, zeznaje, że przedsiębiorcom budowli wodnych nad Wisłą wypłacał zawsze pieniądze, lecz nigdy nie miał z nimi jakiegokolwiek zajścia. Raz tylko, gdy wypłacił Arnsteinowi i Eksteinowi 200 złr. drobnemi pieniądzmi, a uczynić to musiał w skutek polecenia krajowej Dyrekcji Skarbu, aby drobną monetę w kurs puścić, przyszedł do niego starosta i prosił, żeby rzeczonym przedsiębiorcom dał banknot stureńskowy, gdyż im za ciężko dźwigać tyle zdawkowej monety. Nigdy od nikogo nie żądał wynagrodzenia za liczenie i dlatego doniesienie znane, które naraziło go na śledztwo, jest nieprawdziwe. Do Rogalskiego nie żywi osobistej niechęci, natomiast ten był na niego zagniewanym, a to z powodu, że ponieważ umieszczał w kontraktach notarjalnych mniejszą cenę kupna w celu zmniejszenia należytości skarbowej, więc świadek doniósł o tem swojej wyższej władzy i Izbie notarjalnej. Od tego czasu Rogalski był zły na niego. Kuny Roglera nie zna i takiego człowieka w powiecie nie ma. Wiadomo mu, że i inne denuncjacje na niego wpływały, lecz nie wie, od kogo. W urzędowaniu żadnych nieprawidłowości nie popełniał i przedsiębiorcom wypłacał zawsze tyle, na ile kwit opiewał.

Świadek Jan Wawrowski, adjunkt Urzędu podatkowego w Tarnobrzegu, nie wie o tem, aby poborca cokolwiek dla siebie od stron pobierał, a w szczególności, aby jaką kwotę żądał, lub pobrał od Arnsteina i Eksteina. Nie słyszał również, aby o poborcy krążyły podobne pogłoski. Z Rogalskim się nie zna, choć jest w Tarnobrzegu cztery lata, bo wszyscy Rogalskiego unikają i jest powszechnie nielubianym.

Świadek Franciszek Oryszak, kontrolor, zeznaje, że z poborcą siedzi w jednym pokoju i gdyby ten co kiedy od stron żądał, musiałby słyszeć i widzieć jak strony dają. O pogłoskach o poborcy krążących, jakoby ten robił jakie nadużycia, nic nie wie i twierdzi stanowczo, że nigdy żadnych nadużyć nie było. Kuny Roglera nie zna i w całym powiecie takiego człowieka nie ma. — Z Rogalskim nie żył, bo ten był ogólnie nielubianym, słyszał tylko, że o nim się źle wyrażano, a mianowicie, że swym klientom za wiele liczy i ich wyzyskuje.

Następnie przesłuchano przedsiębiorców budowli wodnych Arnsteina, Eksteina i Pernetza, którzy zeznali, że z poborcą nigdy nie mieli żadnego zajścia i ten im wypłacał zawsze tyle, na ile kwit opiewał. Kuny Roglera wszyscy nie znają. Świadek Arnstein wspomniał tylko, że na folwarku koło Baranowa, jest jakiś Kuna, na co obwiniony przerwał mu i oświadczył, że to nie ten sam, co zamówił i wziął doniesienie, gdyż ten był młodszym.

Przesłuchano dalej kilku świadków na fakt przez obwinionego podany, że rzeczywiście po Tarnobrzegu krążyły pogłoski o nadużyciach poborcy. Świadkowie ci jednak zeznali, że o żadnych pogłoskach lub nadużyciach poborcy nie słyszeli i dowiedzieli się o tem dopiero z ust samego Rogalskiego.

Drugi dzień rozprawy rozpoczęto od przesłuchania świadka Bielczyka, byłego kancelisty przy tut. Sądzie obwod.

Bielczyk zeznaje, że Rogalskiego zna jeszcze z ław szkolnych, znajomość ta odnowiła się przed laty i od tego czasu ze sobą korespondowali. Gdy Rogalski popadł w śledztwo o zbrodnię oszczerstwa, przyszedł razu jednego do domu świadka i opowiedziawszy mu, że z jego biura wyszła skarga na poborcę i że się boi, iż to będzie oszczerstwem, prosił go ustnie, aby go ratował, i w tym celu iżby poszedł pokryjomu do biura adjunkta sądowego Homolacza i aby w skardze przekreślił 2 słowa — które dla pewności, napisał obwiniony na kartce — w ten sposób, aby nikt nie mógł odczytać. Po odejściu Rogalskiego udał się Bielczyk do Sądu; wpół godziny później przyszedł do kancelarji Rogalski i molestował świadka powtórnie o to samo.

W końcu odezwał się, wskazując na stolik Homolacza: „a może te akta są tu w stoliku?" Gdy jednak Bielczyk z oburzeniem odpowiedział, że zamków otwierać nie będzie, odszedł Rogalski nic nie mówiąc.

Świadek Ludwik Łachecki, były dyurnista, zeznaje, że Rogalski zapytywał go, u którego referenta jest jego sprawa i kiedy radca Tałasiewicz pojedzie do Tarnobrzega. Namawiał go także, aby postarał się o odpisy z aktów jego sprawy i w ogóle aby dawał mu wyjaśnienia.

Następnie przystąpiono do przesłuchania świadka obciążającego najbardziej obwinionego, mianowicie Władysława Szczepańskiego, który jako kandydat notarjalny w biurze Rogalskiego kilka miesięcy pracował.

Obrońca dr. Machalski sprzeciwia się zaprzysiężeniu tego świadka, gdyż z całego jego postępowania i zeznań wynika, że tenże ku obwinionemu nienawiść żywi. Z wnioskiem tym zgadza się i prokurator zastrzegając sobie wniosek o zaprzysiężenie świadka po przesłuchaniu.

Świadek opowiada, że doniesienie przeciw Koniuszeckiemu jest jego ręką pisane, a całe doniesienie podyktował mu Rogalski 17. kwietnia 1885 wieczór.

Po napisaniu tegoż zażądał Rogalski od świadka, aby pismo to podpisał swem nazwiskiem, a gdy świadek tego uczynić nie chciał, z gniewem wyrwał mu doniesienie z rąk i poszedł z niem do swego pokoju. Czy doniesienie kto zamówił, nie wie, przypuszcza jednak, że Rogalski sam sobie je wymyślił. W czerwcu Szczepański opuścił kancelarję obwinionego i przeniósł się do Tyczyna, gdzie od Rogalskiego otrzymał list, aby dnia 28. czerwca 1885 przybył do Rzeszowa i z nim się widział, gdyż chce się z nim porozumieć w pewnej sprawie cywilnej. Świadek przybył w oznaczonym dniu do Rzeszowa i spotkał się z Rogalskim który mu zaraz na wstępie oświadczył, iż sprawy cywilnej użył tylko za protekst, i że chce się porozumieć z nim w sprawie Koniuszeckiego. Następnie powtórzył świadkowi, co sam zeznał, i prosił go, aby w Sądzie zeznał tylko to, co mu podyktuje, i rzeczywiście podyktował słów kilka. Przed samem przesłuchaniem dnia 11. lipca 1885 otrzymał od Rogalskiego list, w którym go zapytuje, czy już był słuchanym, i poucza go, iż w razie zapytania o podpis ma odpowiedzieć „-nawcą nie jestem, nie poznaję". Po przesłuchaniu świadka postawił prokurator wniosek, aby go zaprzysiądz, na co zgodził się i obrońca, czemu sprzeciwił się jednak obwiniony. Po krótkiej naradzie uchwalił Trybunał zaprzysiądz świadka.

Świadek Ozjasz Ost, pisarz obwinionego, nie wie o tem, aby kto doniesienie zamawiał, i nie słyszał, aby Szczepański odgrażał się przeciw Rogalskiemu.

Wreszcie świadek Józef Nowakowski, dyetarjusz tutejszego Sądu, zeznał, że razu pewnego spotkał go Rogalski i wypytywał, czy sędzia Homo acz jest przystępnym, i chciał się od niego dowiedzieć o stanie swej sprawy, Nowakowski jednak pomocy odmówił.

Odczytano wreszcie 19 rozmaitych odezw i 22 protokołów zeznań świadków w śledztwie przesłuchanych na fakt, że o nadużyciach Koniuszeckiego nie słyszeli, i o tem z Rogalskim nigdy nie mówili.

Przed zamknięciem postępowania dowodowego przedłożyła Prokuratorja Trybunałowi list Rogalskiego, pisany do kolegi Gabryelskiego, w którym temu ostatniemu daje rady, jak ma postąpić i do kogo we Wiedniu się udać, aby tam korzystnie załatwiono jego sprawę dyscyplinarną. Ponieważ Rogalski zaprzecza, iż to on ten list pisał, stawia prokurator wniosek na odroczenie rozprawy i wezwanie jako świadka Gabryelskiego. Do wniosku tego Trybunał nie przychylił się, i nim tem postępowanie dowodowe zakończono.

Po przemówieniu prokuratora i obronie dr. Machalskiego, Trybunał udał się na ustęp i po półgodzinnej naradzie wydał wyrok, w którym Konstantego Rogalskiego uznał winnym zbrodni oszczerstwa, natomiast uwolnił go od oskarżenia o zbrodnię oszustwa, i skazał go na sześciomiesięczne jednym postem w tygodniu obostrzone więzienie i na zwrot kosztów karnych.

Obwiniony zastrzegł sobie zażalenie nieważności.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Losy Rudolfa.** Przy ciągnieniu dnia 2. bm. wylosowano następujących 49 seryj: 35 192 261 288 311 362 434 439 737 833 850 1075 1143 1257 1317 1414 1508 1556 1578 1618 1696 1848 1886 1958 2025 2257 2261 2272 2274 2303 2322 2372 2394 2719 2781 2874 2875 2902 3086 3237 3242 3385 3587 3590 3593 3783 3843 3926 3991.

Główna wygrana 10.000 złr. padła na serję 198 nr. 38, 2000 złr. na s. 1958 nr. 36, 1200 złr. na s. 1958 nr. 42, po 350 złr. na s. 3385 nr. 29 i s. 3296 nr. 21, po 200 złr. na s. 439 nr. 1, s. 2892 nr. 22, po 100 złr. na s. 192 nr. 23, s. 737 nr. 12, s. 1257 nr. 41, s. 1508 nr. 47 i s. 2781 nr. 24, po 50 złr. s. 1143 nr. 47, s. 1317 nr. 20, 1578 nr. 28, s. 1618 nr. 7, s. 1848 nr. 14, s. 2025 nr. 48, s. 2261 nr. 5, s. 2719 nr. 24, s. 2875 nr. 42, s. 2892 nr. 9, s. 2901 nr. 9 i 44, s. 3843 nr. 5; po 30 złr. s. 30 nr. 14 i 25, s 363 nr. 5, s. 439 nr. 19, s. 1075 nr. 12 i 38, s. 1414 nr. 39, s. 1618 nr. 42, s. 1696 nr. 42, s. 1958 nr. 20 i 31, s. 2025 nr. 14, s. 2272 nr. 21 i 31, s. 2374 nr. 49, s. 2332 nr. 13, s. 2372 nr. 1, s. 2892 nr. 39, s. 2901 nr. 47, s. 3237 nr. 2, s, 3242 nr. 29, s. 3593 nr. 13, s. 3843 nr. 27 i s. 3991 nr. 30 i 49.

Na wszystkie inne numera padła najmniejsza wygrana 12 złr.

## NADESŁANE.

# Przegląd polityczny.

Lwów 6. października.

[Z Towarzystwa kredytowego ziemskiego]. Dziś podpisany został układ o konwersję 5% listów zastawnych na 4½% i 4% między Towarzystwem kredytowem ziemskiem a znanem konsorcjum. Jako jawni spólnicy występują niż. austr. Towarzystwo eskontowe, które prowadzić będzie interesa syndykatu, następnie Länderbank, za którym stoi Deutsche Bank w Berlinie i Dresdner Bank, w końcu dom bankowy br. Erlangera i synów.

Obecnie zaś toczą się rokowania z galicyjskim Bankiem kredytowym i Towarzystwem wzajemnego kredytu w Krakowie, o przystąpienie do syndykatu. W razie przystąpienia tych instytucyj do syndykatu zastępować będzie w naszym kraju syndykat galicyjski Bank kredytowy.

Interes ten można zatem uważać za prawie sfinalizowany, a składa on się właściwie z dwóch części, mianowicie z interesu konwersyjnego pożyczek 5% na 4½% i interesu konwersji 5% listów na 4½%. Co do pierwszego doradzamy bezwarunkowo, aby konwersja pożyczek szła jak najraźniej, gdyż zamiana długu 5% na 4½% za dopłatą 2 zł. 75 ct. od sta uważamy w każdym wypadku za korzystną. Natomiast co do konwersji listów zastawnych 5% na 4½%, to jest co do zamiany pierwszych na drugie za pewną dopłatą, należy wyczekiwać, jakie warunki zaproponuje konsorcjum, a warunki te zawisłe będą od stosunków giełdowych danej chwili. To też baczną uwagę poświęcimy tej sprawie, mniej bowiem obchodzi nas interes konsorcjum, a więcej interes dzisiejszych posiadaczy 5% listów, które prawie wszystkie znajdują się w naszym kraju.

[Z Wydziału krajowego]. P. marszałek Zyblikiewicz powołał do Wydziału krajowego zastępcę członka Wydziału krajowego, dra Rybickiego, który objął na czas nieobecności dra Smolki już wczoraj kierownictwo biura gminnego.

[Krajowa komisja dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego] odbędzie we zebranie w piątek dnia 20. października o godzinie 11. Na porządku dziennym znajdują się między innemi: Sprawa projektowanego wprowadzenia w życie fachowej Szkoły ślusarstwa w Świątnikach i sprawa wprowadzenia w życie naukowego warsztatu tkackiego w Horodence, tudzież wnioski względem wprowadzenia w życie wzorowego warsztatu tkactwa w Łańcucie, warstatu powroźnictwa w Rudymnie, szkoły koronkarstwa w Muszynie i szkoły garncarstwa w powiecie Chrzanowskim.

[Zmiana sposobu rozdzielania subwencyj]. *Czas* donosi: Ministerstwo rolnictwa widzi się spowodowanem wziąć pod rozwagę kwestję, czy bez ujmy dla interesów pewnych zakładów subwencjonowanych nie dałaby się zniżyć miara subwencyjna, aby w ten sposób powstały fundacje rozporządzalne na nowo powstające zakłady. Przedewszystkiem nastąpi zmiana w sposobie subwencjonowania uzupełniającej nauki w zakresie rolniczym, przez zaniechanie praktykowanego dotąd udzielania małych remuneracyj dla nauczycieli. Także w subwencjonowaniu fachowych pism rolniczych nastąpi zmiana. Pisma te co najmniej przygotować się muszą na redukcję subwencji do miary najniezbędniejszej, a niektóre z nich będą musiały obejść się bez subwencji. Które fachowe pisma rolnicze doznają redukcji subwencji, a którym całkowicie subwencja ta odmówioną zostanie, o tem rozstrzygnie rezultat badania zarządzonego co do wartości rzeczywistej każdego z subwencjonowanych dotąd przez państwo pism tego rodzaju.

[Radca dworu Haardt] został mianowany szefem sekcji w Ministerstwie handlu.

[Listy Ludwika Kossutha.] Wiadomo, że znany patrjota węgierski napisał do deputowanego Hellyego szereg listów, które ogłoszone zostały w jednym z opozycyjnych organów buda-peszteńskich. W ostatnim liście oświadcza Kossuth, że jeżeli Austro-Węgry mają ciągle pozostawać pod presją Niemiec w takim razie Sejm węgierski powinien sferom kompetentnym dać do zrozumienia, że mu honor narodu więcej wart, aniżeli to przymierze. W żadnym jednak razie nie mogą się Węgry zgodzić na przymierze trójcesarskie lub na związek z Rosją.

[Maurycy Jokay] wystosował do swoich wyborców list otwarty, w którym zajmuje się położeniem zagranicznem. Jokay sądzi, że horyzont polityczny jest bardzo zachmurzony, i że grozi wielka burza, cała bowiem kwestja wschodnia rozwiązać się poczyna. Jeśli Rosja środkami przemocy jakikolwiek kraj półwyspu bałkańskiego zechce przyciągnąć do swojej sfery wpływu i potęgi, to Austro-Węgry muszą wejść w akcję. Stosunek z Niemcami ma być dla nas więcej moralnem poparciem, niż faktyczną pomocą w ewentualnej wojnie. Ponieważ Niemcy, związane obawą od strony Francji, nie mogą zawrzeć z nami konwencji wojskowej, przeto Austro-Węgry mogą tylko na własne siły liczyć.

[Veto.] *Wiener Allg. Ztng.* pisze, iż jeśli z Petersburga nie odezwie się rychło *veto* przeciw postępowaniu jenerała Kaulbarsa w Sofji, wówczas wszystkie te państwa, które zapisały w swoim programie samoistny rozwój Bułgarji, byłyby zniewolone do powzięcia poważnych postanowień, rychlej niż się tego spodziewać było można.

[Manifestacja załogi Dżurdżewa.] Półurzędowa ajencja petersburska (północna) przesłała do dzienników następującą depeszę z Dżurdżewa: „Garnizon Szumli, złożony z trzech pułków, wysłał w dniu wczorajszym do Ministerstwa wojny w Sofji następujący telegram: „Biorąc na uwagę obecne wypadki i przekonawszy się, że prawa narodów i interesa kraju nieustannie ponoszą szkody z powodu obecnego położenia rzeczy, garnizon, mając na celu zapobieżenie nieszczęściu dla ojczyzny, pragnie, aby wszyscy uczestniczący w przewrocie państwowym z d. 21. sierpnia byli uwolnieni i aby zwrócona została należyta uwaga na notę jenerała Kaulbarsa z d. 27. września, dla zapobieżenia zerwaniu między dwoma bratniemi narodami. W przeciwnym razie garnizon będzie się uważał za mającego prawo postąpić według własnego uznania". Telegram jest podpisany przez trzech pułkowników, dowódców pułków: Chazarowa, Dikowa i Łudskatowa. Za przykładem garnizonu Szumli pójdzie prawdopodobnie wiele innych garnizonów". Być może, iż w telegramie tym należy widzieć wskazówkę co do istotnego celu podróży po Bułgarji i Rumelji, którą przedsięwziął jenerał Kaulbars.

[Wskutek zniesienia stanu oblężenia w Bułgarji,] natychmiast poczęły liczne w Sofji wychodzić dzienniki. *Swetlina* Zankowa usprawiedliwia atentat na ks. Aleksandra i wydalenie księcia, odmawia legalności rejencji i przemawia za zgodzeniem się na notę rosyjską. *Niezawisimost Bulgaria*, organ radykalistów, potępia zamach z d. 21. sierpnia i skutki rewolucji, występuje przeciw ulicznej polityce Kaulbarsa, zachęca rejencję do wytrwania w opozycji i grozi osobiście Zankowowi oraz Klementowi, jeżeli dalej przeprowadzać będą zdradzieckie plany.

[Republika w Bułgarji.] Z Stambułu donoszą, iż niebawem Europa ma być zaskoczona projektem utworzenia z Bułgarji republiki na wzór szwajcarskiej.

[Organ Katkowa,] który obecnie przebywa, w Petersburgu, donosi, że jeżeli nastąpi nominacja rosyjsko-tureckich komisarzów celem przywrócenia porządku w Bułgarji, w takim razie zamieni Kaulbars swe obecne zadanie na rolę komisarza. Porta spodziewa się, że w obec ustawicznego oporu ze strony rejencji bułgarskiej rozpocznie Rosja z Rządem tureckim formalne rokowania względem pacyfikacji Bułgarji. Skoncentrowane na wschodnio-rumelskiej granicy wojska tureckie muszą położyć konieczny nacisk na wspólne decyzje. Konieczność takiego kroku jest tem bardziej naglącą, ile że mowa Tiszy jest wodą na młyn sofijskich rusofobów, którym trzeba dać nauczkę, iż nawet bez okupacji rosyjskiej opór ich może być złamany.

[*Graždanin* przemawia] za tem, aby Bułgarję oddać na pastwę Austro-Węgrom lub nawet Porcie. Francusko niemiecka wojna wynagrodzi Rosję za to w przyszłości.

[Militarna potęga Rosji]. *Hamburger Correspondenz* pisze: Błądzą ci, którzy przeceniają militarną potęgę Rosji, na której opiera się jej duma. Tylko słowiański duch kłamstwa może się łudzić co do tego, iż Rosja w ostatniej wojnie tureckiej pod względem wojskowym nie odegrała najsmutniejszej roli i że nie może się nawet w przybliżeniu mierzyć z niemiecką siłą wojenną.

[Zwrot w polityce rosyjskiej]. Do *Tagblatt*'u donoszą z Sofji dnia wczorajszego: Dziś popołudniu był Nekliudow na konferencji u ministra spraw zagranicznych. Złożone przez niego oświadczenia są dowodem zupełnego zwrotu w polityce rosyjskiej. Przyczyna tego jeszcze niewiadoma.

[Spisek rosyjski.] Sofijski korespondent *Standarda* telegrafuje do tegoż dziennika z „autentycznego źródła," co następuje: Jenerał Kaulbars zapytywał macedońskiego wojewodę Babadjana, czy rozporządza dostateczną liczbą zbiegów bułgarskich i ile potrzebuje pieniędzy, aby obecny Rząd bułgarski obalić z pomocą zamachu stanu. Rosja zajęłaby następnie bezzwłocznie Bułgarję i postarałaby się o oswobodzenie Macedonji. Spisek ten zdradził jeden z przyjaciół Babadjana.

[Ajenci rosyjscy.] W Sofji aresztowano kilku agitacyjnych ajentów rosyjskich, z których paru było w mundurach bułgarskich urzędników policyjnych.

[O możliwości powrotu ks. Aleksandra do Bułgarji] pisze dobrze zazwyczaj poinformowany korespondent berliński *Moskiewskich Wiedomosti*: Zaznaczam najpierw zdumiewający fakt, który wychyla się z wszystkich informacyj i stwierdzony u źródła darmsztadzkiego: książę Battenberg nie stracił wcale a wcale nadziei, że wróci do Bułgarji. Jego poufni utrzymują nawet, że powrót jego ma być jedynym możebnym sposobem rozstrzygnięcia kwestji bułgarskiej, o czem w dodatku są jakoby najmocniej przeświadczone mocarstwa, widząc jaką niezłomną wierność i przywiązanie żywi naród bułgarski względem swego ukochanego wodza. Zdumienie wzmaga się jeszcze bardziej, gdy ci powiedzą, że tej powtórnej i ostatecznej restauracji oczekują wszyscy po rządzie rosyjskim! Zapewniano mnie, że według osobistych wynurzeń, książę Battenberg mniema się dzisiaj bliższym pojednania z Rosją niż kiedykolwiek. Złożył przecież najoczywistszy jakoby dowód wierności i posłuszeństwa carowi. Wstrzymał jakoby armię, aby nie przeszkadzała jego usunięciu i zniewolił naród do wstrzymania się od manifestacyj, które mogłyby mieć burzliwy charakter. W dodatku i z oddalenia w tym samym duchu działa za pośrednictwem swej rejencji, i jego to wpływowi przypisać należy umiarkowane i pojednawcze zachowanie się Bułgarów. Dalej, zwracano moją uwagę na to, że książę zaniechał podróży do Anglji, nie chcąc wiązać sprawy Bułgarji i swojej z polityką mocarstwa nienawistnego Rosji, zkąd nawet wynikło pewne oziębienie między księciem, a rządowemi kołami Anglji, wskutek tej „nadzwyczajnej uległości" względem Rosji.

[Demonstracja liberalna] która się odbyła dnia 4. b. m. w Namur, wypadła wspaniale. Przeszło 40.000 osób brało w niej udział. Jahnson wygłosił mowę, w której wezwał liberałów do zgody i jedności. Usunięty burmistrz Ronvaux oświadczył, że ustąpi tylko w razie gdy siłą będzie do tego zmuszony.

[W. Porta zbroi się] i gromadzi siły tak w Małej Azji, jak i w Europie. Według źródeł tureckich, siły zgromadzone na południe od Bałkanu, wynoszą: w wijalecie adrjanopolskim dwa korpusy w łącznej sile 84.000 ludzi, w Macedonji jeden korpus w sile 54.000 ludzi, po większej części arnautów, w wijalecie salonickim 37.000 ludzi — razem 197.000 i 462 działa. Pułki kawalerji są kompletne co do ludzi, ale brakuje im jeszcze wiele koni; toż samo jest i w artylerji.

[Ułaskawienie skazanych] za udział w spisku hiszpańskim jest ciągle przedmiotem demonstracyj ulicznych. W sobotę odbyła się na placu wyścigowym w Madrycie demonstracja ludowa. Tłumy ludu postępowały ze sztandarami z napisami: „Łaski dla skazanych." Mniejszość republikańska domaga się stanowczo ułaskawienia. Rozlew krwi powiększyłby bowiem rozdwojenie. Także czterych deputowanych stronnictwa rządowego udało się do prezesa gabinetu Sagasty z oświadczeniem, że stronnictwo liberalne chce uniknąć rozlewu krwi, któryby się mógł stać hasłem większych rozruchów. Według ostatnich wiadomości królowa ułaskawiła skazanych.

## Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(OK.) **Wiedeń** 6. października. Cesarz odwidził wczoraj znowu Milana. Następnie kanferował król serbski z Tiszą i posłem rumuńskim.

(OK.) **Wiedeń** 6. października. Minister Bacquehem odwidził wczoraj Szecheny'ego, a wieczorem konferował z Tiszą i Szapary'm.

Wspólna Rada ministrów odbyła się wczoraj pod przewodnictwem cesarza. Przyjęto wspólny budżet na rok 1887 i postanowiono zwołać Delegacje na dzień 4. listopada. Wybory w obydwu Izbach Rady państwa odbędą się w przyszłym tygodniu.

Po odbytej naradzie miał Tisza audjencję u cesarza, która trwała całą godzinę.

(OK.) **Wiedeń** 6. października. Podkomitet komisji ugodowej, dla sprawy bankowej wyznaczony (składający się z 15 członków) wybrał wczoraj wieczorem 8 głosami sprawozdawcą dra Bilińskiego.

(OK.) **Wiedeń** 6 października. Wielkie wrażenie sprawił tu list otwarty byłego radcy skarbowego Oppelki, obecnie dyrektora Towarzystwa tabacznego w Serbji, który wykrywa bardzo niemiłe szczegóły co do gospodarki Länderbanku w Serbji.

(N.) **Wiedeń** 6. października. Król Milan zwidzał wczoraj w towarzystwie ministra Ziemiałkowskiego gmach Parlamentu, poczem był obecny na posiedzeniu Izby poselskiej.

**Buda-Peszt** 6. października. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego, będzie mowa o wyzwaniu Komjathego. Członkowie Klubu gimnastyków postanowili na wypadek, jeżeliby sprawa nie zakończyła się pokojowo, wyzwać wszystkich członków Rady honorowej. Zdaje się, że sprawa ta przybierze większe rozmiary. Cesarz został zawiadomiony, że wyzwanie nastąpiło za wiedzą hr. Pejacsevicha.

**Berlin** 6. października. *Kreuz Ztg.* potępia ostro prowokacje rewolucyjne Kaulbarsa. *Weser Ztg.* przemawia za przymierzem austrjacko-angielsko-niemieckiem.

Podróż Churchilla do Berlina nastąpiła na zaproszenie hr. Herberta Bismarka. Oczekują tu ważnych rezultatów tych odwidzin, głownie w sprawie egipskiej.

**Madryt** 6. października. Republikańska mniejszość Kortezów potępiła rewolucję i zerwała wszelkie stosunki z Zorillą.

**Gross-Schwechat** 6. października. Notarjusz tutejszy Pichler wyszedł z domu w niedzielę i dotychczas nie powrócił. Przed kilku dniami pokąsał go pies, a mimo uspokajających zapewnień lekarzy Pichler twierdził, że zaraził się wścieklizną. Zdaje się więc, że z tej przyczyny popełnił samobójstwo.

## Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 6. października. (*Posiedz. Izby posłów*). Paragrafy 4 i 5 projektu komisyjnego w sprawie postępowania egzekucyjnego przyjęto bez zmiany.

P. Knotz interpelował ministra spraw wewnętrznych, dlaczego zakazano oficerom odwidzać Kasyno niemieckie w Pradze. Steiner interpelował w sprawie podatku gruntowego. Następne posiedzenie w piątek.

**Wiedeń** 6. października. Wczoraj po południu złożył cesarz wizytę pożegnalną królowi Milanowi.

**Szegedyn** 5go października. Skonstatowano tu wybuch cholery. Do wczoraj po południu zachorowało tu ośm, a umarły cztery osoby na cholerę.

**Szegedyn** 6. października. Przedwczoraj i wczoraj zachorowało na cholerę 28 osób, z tych umarło 7.

**Buda-Peszt** 6. października. Na cholerę zachorowało 6 osób z tych zmarły 4 osoby.

**Tryest** 6. października. Na cholerę zachorowało 11 osób, 2 osoby zmarły.

**Paryż** 5. października. Do dzienników tutejszych donoszą z Tonkinu, że na eskortę francuskiej komisji dla uregulowania granicy napadli piraci, i że dwóch oficerów i sześciu żołnierzy z legji zagranicznej, tudzież 5 Tonkińczyków zostało zabitych.

**Sofja** 6. października. Kaulbars przybył wczoraj wieczorem do Orkanie, przyjęty przez ludność i deputację okrzykami: „Niech żyje car!" „Niech żyje niezawisła Bułgarja!" Deputacja oświadczyła, że ludność ufa patrjotyzmowi rejencji i prosi cara, aby się zgodził na wyznaczony termin wyborów. Wybór księcia i ukaranie winnych oficerów są konieczne. Jenerał dowiadywał się o żniwa i podatki i wyłuszczył powody, dla których car nie może się zgodzić na rychłe zwołanie Sobranja. Przemówienie swe zakończył słowami: „Niech żyje Bułgarja".

**Sofja** 6. października. W kołach dyplomatycznych przypuszczają, że odroczenie wyborów na 8 dni złagodziłoby istniejące między Rosją a rejencją naprężenie i przeszkodziłoby możliwym rozruchom w Warnie i Ruszczuku, gdzie Kaulbars właśnie w niedzielę t. j. w dzień wyborów będzie obecnym. Spodziewają się również, że Rząd zgodzi się na odroczenie, jeśli Rosja zażąda tego w formie urzędowej, coby było także ewentualnie punktem wyjścia do zupełnego porozumienia.

**Sofia** 6. października. Mimo zerwania rokowań między konsulatem rosyjskim a Rządem w sprawie dwóch spornych punktów, zwalnia się powoli ogólne naprężenie. Skompromitowani oficerowie będą, według przyrzeczenia Rządu, powoli uwolnieni.

**Wiedeń** 6. października. Wczoraj popołudniu odbyła się wspólna narada ministerjalna pod przewodnictwem cesarza i uchwaliła ostatecznie wspólny budżet i zwołać Delegację na dzień 4. listopada.

**Madryt** 6. października. Królowa ułaskawiła skazanych na śmierć insurgentów.

**Paryż** 6. października. W Wierzon starał się tłum przeszkodzić podjęciu robót w zakładach „Societe française." Dwanaście osób, między niemi socjalistyczny członek Rady jeneralnej Baudin, zostało uwięzionych. Tłum starał się uwolnić ich, ale zamach się nie udał.

## Wiadomości giełdowe.

*Lwów* d. 5 październ. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 194.50 do 197.50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 223.50 do 227 —, Banku hipot. galic. 279·— do 284 —, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100.50 do 101.50, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·— do 97·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100.50 do 101.50, Tow. kred. gal. ziem 4% 93.50 do 94.50. Banku krajowego 4½% w. a. 96 — do 97·—, Banku hip. gal. 6% 102.50 do 103.50, Banku hip. gal. 5% 98.90 do 100.90, Banku hipot gal z 5% prem 102.50 do 103.50. III Listy dłużne za 100 złr Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. — — do 54 —, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. — — o 50·—, Ogóln. roln kredyt. zakł. dla Gal. i Bek. 6% los. w l. 15 — — do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104 — do 105·—, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w a w likwid. — — do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 100 — do 101 —, Pożyczki krajow z roku 1877 6%, 103.50 do 104.75, Pożyczki krajowej z roku 1876 95.50 do 96.50, Losy miasta Krakowa 17.50 do 19.50. Losy miasta Stanisławowa 29 — do 32 — V. Monety Dukat holenderski 5.85 do 5.95, Dukat cesarski 5.89 do 6 —, Napoleondor 9.88 do 9.98, Pół-imperjał rosyjski 10.25, do 10.35, Rubel rosyjski srebrny 1.54 do 1.64, Rubel rosyjski papierowy 1.19 do 1.20, 100 marek niemieckich 61.20 do 61.90, Srebro za 100 złr. —·— do —.—, Kupony w srebrze za 100 złr. — — do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą", druga „żądają."

*Wiedeń* d. 5. października godz. 5 min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 83.95, w srebrze 84.95, Renta w złocie 116.30, 5% austr. renta marcowa 100.75, Akcje banku wiedeńskiego 861·—, kredytowego 278.30, Londyn 125.50, Srebro —·—, Napoleondor 9.93 Dukat ces. men 5.94 100 marek niemieckich 61.50.

*Berlin* d. 5. października godz. 5. min. 20. Rosyjskie banknoty 194.80, Akcje kredytowe 452.50, Lombardy 172 —, Galicyjskie 60.05, Kolei rumuńskiej 60.20, Austrjackie banknoty 162.45. Po zamknięciu giełdy: kredytowe — — Lombardy —.

### C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei panstwowych.

### Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1886 r.
Według zegaru budapeszteńskiego

**Odjazd ze Lwowa**

**11** min. **27** przedpołud. pociąg o ob. do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa.
**7** min. **10** wieczór, pociąg osob. do Chyrowa, Stryja.
**11** min. **40** w nocy, pociąg mięszany do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa.

**Przyjazd do Lwowa:**

**2** min. **25** w nocy, pociąg mięszany z Chyrowa, Stryja Stanisławowa.
**8** min. **12** rano, pociąg osobowy z Chyrowa, Stryja.
**4** min. **15** popołudniu, pociąg osobowy z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja.

### Przyjechali do Lwowa

dnia 6. października 1886 r

HOTEL FRANCUSKI. K. I. hr. Kalinowski, z Brzeżan. Dr. E. Neusser, z Bukaresztu. E. Hermanowicz, z Lutowisk. St. Bogdanowicz, z Wybranówki. Dr. A. Krzyształowicz, z Rozdołu. A. Waniczek, z Lubieńca. N. Baer, z Frankfurtu. O Mattherius, z Lipska. Ph. Tandler, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. I. Dybowski. z Husiatyna. B. Skraszyna, z Przeworska. A. Żurakowski, z Brzeżan. H. Rodakowski, z Bortnik. M. Kamieński, z Sieniawy. M. Kostecki, z Żytomierza. Dr. Freise, z Magdeburga. E. Stangen, z Berlina. M. Maryański, z Truskawca. W Zagórski, z Dzurowa. I. Landmann, z Proskurowa. G. Scheuerman, z Prus Dr. P. Stanjek, z Meklenburga.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.